

Trójgłos o artystycznym kształceniu seniorów

JACEK BALICKI

Kilka słów o zajęciach artystycznych seniorów

Lubię stare kobiety [...] wstają o świcie kupują mięso owoce chleb sprzątają gotują [...] są nieśmiertelne [...] umiera cywilizacja stare kobiety wstają o świcie otwierają okna [...] wierzą w życie wieczne są solą ziemi korą drzewa są pokornymi oczami zwierząt [...]

Tadeusz Różewicz
(*Opowiadanie o starych kobietach*)

Grupa kilkunastu kobiet 60+ oraz trzech mężczyzn w podobnym wieku ze spokojem przemierza długi korytarz w Instytucie Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego, aby dotrzeć do sali malarstwa. Czują na sobie wzrok studentów stacjonarnych, którzy patrzą na nich z nieco skrywanym zaciekawieniem, bo to idą pilnie na ćwiczenia osoby w wieku ich dziadków.

Co nasze Panie – bo One stanowią trzon wszystkich grup plastycznych Uniwersytetu Trzeciego Wieku – mają wspólnego tymi kobietami z wiersza, który pozwoliłem sobie ocenzurować ze względu na drastyczność niektórych sformułowań poety? Ba, nawet słowo „stare” uważam za zbyt nachalne i naturalistyczne, a nawet niegrzeczne i stygmatyzujące.

Paidagogos (*paidos agogos* – prowadzący chłopca), niewolnik w starożytnych Atenach zwany pedagogiem, odprowadzał chłopca na zajęcia, bo zinstytucjonalizowana pedagogika u swoich początków miała na celu kształtowanie, wychowywanie małych chłopców i młodzieńców.

Trzeba więc cofnąć się do dzieciństwa, jak zalecają modni psychoanalitycy, bo przecież w pewnym sensie każdy z uczestników kursu po przekroczeniu progu pracowni staje się dzieckiem, aby takim oczyszczeniem świadomości poprzedzić swój akt twórczy. Spojrzeniem

sześciolatka popatrzeć na przedmiot, który poruszy wyobraźnię, odkrywając jego nowe, inne znaczenia. Zdziwić się widząc promienie słońca, które w bezwzględny sposób atakują w martwej naturze przedmioty i draperie, tworząc gąszcz świetlistych form na przekór zastanej kompozycji. Zdumieć się, że tyle w tej butelce fenomenalnych załamków i abstrakcyjnych zależności. Odkryć, jak trudno rysować ołówkiem, a ile radości daje oprowadzanie siatki rysunkowej, która nagle staje się formą właściwą i taką ma być.

– „Będę tak długo stała, aż tego nie narysuję” – mówi bardzo zdeterminowana studentka UTW, patrząc mi spokojnie prosto w oczy.

Ich nie można po prostu zbyć, są zbyt głodni życia, szkoda im czasu; i chociaż kobiety według Różewicza są transcendentne w swojej zwyczajności, to tutaj, w pracowni, paradoksalnie są zwyczajne i konkretne w swojej tu i teraz celebrowanej transcendentności.

– „E tam, ja takie same stany osiągam, dziergając na drutach” – mówi jedna z kobiet i sprowadza mnie na ziemię.

Jak namalować czerń? Czerń przecież nie jest czernią, bo padło na nią ciepłe światło, a biała ściana jest w cieniu niebieska, bo obok ostra oranżowa smuga światła zachodzącego słońca daje kontrast symultaniczny. Dużo pytań.

„– U Pani rysunek znakomity...”

– Profesorze, śmiało z korektą, ja się nie obrażę, chcę wiedzieć.

– Ale proszę obiecać, że Pani to poprawi...

– Ja maluję pierwszy raz, chyba się nie nadaję.

– Jest całkiem nieźle, proszę działać dalej”.

– „Jestem zachwycony logicznością form, jakie tworzy martwa natura wraz z otoczeniem, i jeszcze to światło! Zawsze malowałem spontanicznie, a teraz chcę zgłębiać konstrukcję” – mówi blisko siedemdziesięcioletni nadal aktywny zawodowo muzyk gitarzysta. Po kilku zajęciach widzę, że jest w tym bardzo konsekwentny.

Przy sztaludze stoi zawsze uprzejmy i pomocny ojciec absolwenta naszego kierunku artystycznego, zachęcony

trzy lata temu przez syna do postawienia pierwszych kroków w malarstwie. Pełni przy okazji rolę koordynatora grupy. Podziwiam jego precyzyjny rysunek nabyty w czasie wieloletniej pracy przy desce kreślarskiej połączony z subtelnością percepcji.

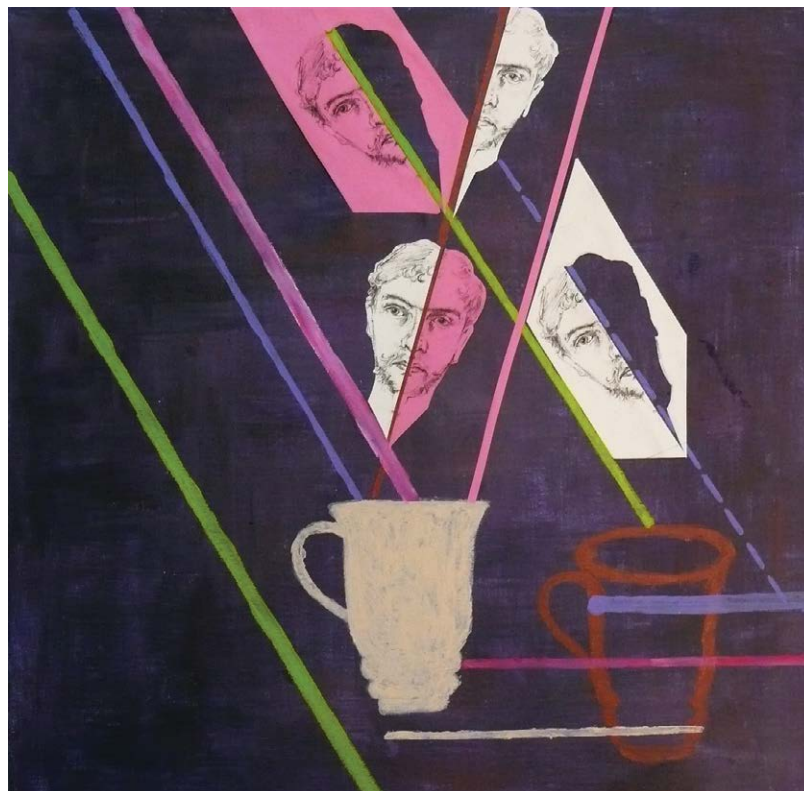
Uczestnicy kursu są zawsze punktualni i bardzo zajęci, bo oprócz plastyki mają również inne przedmioty. Wykonują pracę bardzo sumiennie, przystępując do niej z ogromnym zapałem.

Osoba w dojrzałym wieku ma wysoce sprecyzowane oczekiwania i bardzo indywidualnie podchodzi do rozmowy z nauczycielem. Zadaje pytania, nierzadko trudne i bardzo szczegółowe. Jest konkretna, wie czego chce, jest bardzo skupiona nad tym, co robi, nie marnuje czasu na rozmowy i skrupulatnie wypełnia polecenia prowadzącego. Dla pedagoga jest więc Materiałem idealnym.

Miałem też okazję sprawować opiekę dydaktyczną nad wszystkimi grupami kursu w czasie trzydniowego wyjazdowego pleneru malarskiego. Uczestnikom, jak zawsze solidnym, oczywiście nie przeszkodziło nawet gwałtowne załamanie pogody. Od czego mają tablety, smartfony i aparaty fotograficzne, z których obsługą doskonale sobie radzą. W szybko zorganizowanej pracowni na piętrze rozpoczęły się dyskusje nad sposobem kompozycji, nad światłem, kolorem i przestrzenią w pejzażu. Jak zamknąć trzeci wymiar na płaskiej powierzchni? Jak ukazać perspektywę powietrzną? Powstało wiele interesujących obrazów i szkiców, była wystawa poplenerowa.

Osoby związane z sekcją plastyczną UTW aktywnie uczestniczą w życiu kulturalnym regionu. Same, również na własną rękę, organizują plenery malarskie, biorą udział w konkursach plastycznych, można ich spotkać na wystawach środowiska artystycznego Podkarpacia, gdzie stanowią świadomą część odbiorców sztuki.

Przedtem uczestnicy kursu byli ekonomistami, inżynierami, księgowymi, prawnikami, technikami; teraz na emeryturze postanowili rozpocząć nowe życie i zmienić obszar zainteresowań. To wymaga odwagi, przełamania domowej rutyny i często zmiany postawy



Krystyna Pasternak, *bez tytułu*, kolaż na płycie, 2019, pracownia M. Drozd-Witek

życiowej, a przecież już samo przejście na emeryturę stanowi duży wstrząs. Studiowanie dopełnia przeszłość nowym twórczym doświadczeniem.

Programy związane ze starzeniem się społeczeństw, z inspiracji i pod patronatem organizacji międzynarodowych, nabrały dużego znaczenia w XXI wieku. Intensywnie rozwija się determinowana tymi procesami gałąź pedagogiki – andragogika, zajmująca się zagadnieniem kształcenia ludzi dorosłych przez całe życie do późnej starości, czym z kolei zajmuje się geragogika. Tworzone są programy edukacji całościowej czy arteterapii w późnej dorosłości, a więc działania pomocowe, które mają opóźniać procesy starzenia się poprzez pobudzanie do nieprzerwanej aktywności, wykorzystując również kreację artystyczną.

Wraz z moim uczelnianym koleżeństwem już drugi rok prowadzimy w trzech grupach zajęcia plastyczne pt. *Senior rysuje i maluje*, realizowane jako projekt Unii Europejskiej w ramach Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Uniwersytecie Rzeszowskim.

Chciałbym jednak podkreślić, że nasi podopieczni to osoby, które stosunkowo niedawno przeszły na emeryturę, zajęcia więc w mniejszym stopniu są dla nich



Ewa Wilska, *Widok z okna*, pastel, 70 x 50 cm, pracownia Ł. Gila

arteterapią, a ewentualna poprawa jakości ich życia stanowi wartość dodaną. Są pełnosprawni – oby jak najdłużej – i jednocześnie wyposażeni we wrażliwość artystyczną oraz talent. Jest to więc, w ich przypadku, działanie w ogromnej mierze autoteliczne.

Z mojej obserwacji wynika, że niektórzy z uczestników kursu mogliby śmiało studiować na kierunku artystycznym. Jedna z Pań właśnie w tym roku rozpoczęła kształcenie na kierunku sztuk wizualnych i radzi sobie znakomicie. W czasie zajęć taktuję więc seniorów poważnie, dokładnie tak jak studentów stacjonarnych, i staram się w pełni przekazywać doświadczenia własne oraz moich życiowych mistrzów.

Uważam, że kształcenie późnych dorosłych w związku z rosnącą długością życia, co obserwujemy w krajach o dużym poziomie zamożności, będzie coraz ważniejszą gałęzią edukacji. Do zadań uczelni i twórców programów ministerialnych należy więc dostosowywanie oferty kształcenia do potrzeb i możliwości osób dojrzałych. Pamiętajmy, że oni współtworzą naszą rzeczywistość, a obszar ich oddziaływania będzie się sukcesywnie zwiększał.

Te krótkie refleksje pozwolę sobie zakończyć słowami Leszka Kołakowskiego z jego *Mini wykładów o maxi sprawach*:

Nie wiem, jakie genetyczne osobliwości sprawiają, że – jak widzimy w codziennym doświadczeniu – jedni ludzie starzeją się później, inni wcześniej. Pewne jest, że niektóre dobre cechy młodości można przechowywać bardzo długo. Nie można wprawdzie długo przechowywać zdolności do wyczynów sportowych, ale można – zdolność do umysłowej asymilacji rzeczy nowych, do zainteresowania czymś do tej pory nieznanym, ochotę do wypróbowania tego, co jeszcze niewypróbowane, zdolność uczenia się, to znaczy bycia uczniem.¹

¹ L. Kołakowski, *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 2009, s. 100.